

Na granicy koszmaru

REDAKCJA 29 września, 2012 - 18:01 1 komentarz



W cieniu problemów finansowych Wrocławskiego Teatru Współczesnego, nadchodzącego „Kliniken” w Teatrze Polskim oraz pikniku kulturalnego przy Wrocławskim Teatrze Lalek swoją pierwszą w tym sezonie premierę świętował Teatr Arka.

Lepszego początku Mennicza 3 wyobrazić sobie nie mogła. Komplet na widowni, a na scenie spektakl, który wyciska z widza siódme poty – „Silence” w reżyserii Maxa Archimedesza Levitta. Jest to przedstawienie bazujące na znanej historii Alicji z Krainy Czarów, gdzie główna bohaterka balansuje pomiędzy rzeczywistością a światem fantazji. Alicja Levitta imaginuje sobie przyjaciół, jednak zbyt mocno jest przywiązana do świata realnego, co w konsekwencji wywołuje u niej zaburzenia psychiczne. U widzów o mniejszej odporności premierowa sztuka Arki może wywołać stany emocjonalnie skrajne. Ale pamiętajmy, że to tylko teatr.

W momencie powstawania tego tekstu, nie wiadomo jeszcze jaki będzie „KLINIKEN/miłość jest zimniejsza niż zło” Teatru Polskiego, dlatego nie wydaję ostatecznego osądu, ale „Silence” zapowiada się na najbardziej intensywne teatralne spotkanie tego sezonu. Młody amerykański reżyser wraz z wrocławskimi aktorami stworzyli spektakl, który w maksymalnym stopniu angażuje wzrok i słuch oraz gra w chowanego z poczuciem niepokoju, lęku i strachu. A wszystko przy pomocy minimalnych środków wyrazu (płótna, lampki, sznurki itp.). Sztuka zachwyca swoją plastyką oraz wykorzystaniem prostych pomysłów w iście filmowy-wideoklipowy sposób. Wszystkie triki bazują głównie na operowaniu światłem, które w „Silence” jest mistrzowskie i udowadnia, że Arka dysponuje zespołem prawdziwych fachowców.

Tego spektaklu nie byłoby również bez ciemności oraz bez muzyki. Wszystkie te elementy połączone z przejmującą grą aktorską zaowocowały sztuką na granicy nocnych koszmarów i fantasmagorii. Są sceny, których można się bać (Agata Obląkowska-Woubishet miotająca się pod białym płótnem), są momenty, w których umysł nie jest w stanie zarejestrować tempa akcji (opętańczy taniec cieni) i są też chwile totalnie psychodeliczne (śmiech zwisającej na płótnach Agaty Obląkowskiej-Woubishet oraz otaczających ją wyimaginowanych przyjaciół). Nawet gdy na scenie robi się ciemno i cicho, widz nie odpoczywa. Widz przez cały czas przeżywa i angażuje się emocjonalnie. Levitt zaplanował to bardzo umiejętnie ograniczając „Silence” do jednej godziny. Amerykanin, choć młody, nie popełnił grzechu dopowiadania. Spektaklu choć trochę dłuższego, odbiorca mógłby po prostu nie wytrzymać.

Dzięki „Silence” Teatr Arka wzbogacił się o bardzo mocną pozycję w swoim repertuarze. Dodatkowo Adeptci Stowarzyszenia zdobyli kolejne doświadczenie, a widzowie przekonali się, że w sezonie 2012/2013 z Arką nie ma żartów. Szczególnie, że może być on dla nich bardzo interesujący. Teatr już teraz przymierza się do obchodów dziesięciolecia istnienia, a kolejną premierę zapowiada na listopad.

Michał Baniowski

zdjęcia pochodzą ze strony internetowej Teatru Arka